

Ewa Frankiewicz

Pies jako istota społeczna we współczesnej rodzinie polskiej

Pedagogika Rodziny 4/4, 27-39

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewa Frankiewicz

Lubelska Szkoła Wyższa w Rykach

Pies jako istota społeczna we współczesnej rodzinie polskiej

The dog as a social creature in the modern polish family

Abstract: The family is the most important educational environment for the human. Often and often in the modern families live dogs – as members of these families, who have its own name, own bowl and own bed. These animals, as the best friend of the people, are supporting us in a daily life, when after hard day ordinary wagging tail or hold out the paw help us to recover our self-confidence and good humor. A pleasant warmth of dog's fur and optimistic puffing in the near of our sofa help all dog's lovers to place the world in the good proportions.

Key-words: dog, human, social contact, animal, friend.

„Jedynym całkowicie bezinteresownym przyjacielem, którego można mieć na tym interesownym świecie, takim, który nigdy go nie opuści, nigdy nie okaże się niewdzięcznym lub zdradzieckim, jest pies... Pocałuje rękę, która nie będzie mogła mu dać jeść, wylizze rany odniesione w starciu z brutalnością świata... Kiedy wszyscy inni przyjaciele odejdą, on pozostanie” [<http://natolinskiewzgorza.pl/18/aforyzmy/>, 15 września 2014].

George G. Vest

Wprowadzenie

Rodzina stanowi dla człowieka pierwsze i najważniejsze środowisko wychowawcze. To właśnie ona najdłużej i najintensywniej oddziałuje na istotę ludzką, wywiera znamieny wpływ na zachowania jednostki, jej system wartości oraz postawy wobec innych osób i całego otoczenia. Problematyką rodziny zajmuje się wielu badaczy, którzy określają jej funkcje i zadania oraz obrazują zjawiska i procesy, które zakłócają prawidłowe jej funkcjonowanie [Wojciechowska–Charlak 2002, s. 13].

Rozmaici badacze bardzo różnorodnie definiują samo pojęcie rodziny. W ujęciu M. Ziemskiej rodzina stanowi małą, naturalną grupę społeczną, w której głównymi są rola matki i ojca. Stanowi ona względnie trwałą całość, która na przestrzeni życia jednostek podlega dynamicznym przekształceniom, opiera się na zastanych tradycjach społecznych, jak również rozwija swoje własne. [Ziemska 1975, ss. 10–11; Wojciechowska–Charlak 2002, s. 13].

Nieco inaczej definiuje rodzinę J. Rembowski, twierdząc, iż składa się ona z mężczyzny i kobiety, złączonych małżeństwem, ich potomstwa (własnego lub adoptowanego) oraz w niektórych przypadkach osób innych, najczęściej najbliższych krewnych (babcia, dziadek), zamieszkujących pod jednym dachem, we wspólnym gospodarstwie domowym [Rembowski 1986, s. 13; Wojciechowska–Charlak 2002, s. 13].

Tymczasem, Z. Tyszka określa rodzinę jako „zbiorowość ludzi powiązanych ze sobą więzią małżeństwa, pokrewieństwa, powinowactwa lub adopcji” [Tyszka 1979, s. 74; Wojciechowska–Charlak 2002, s. 13].

Pies jako członek rodziny

Żadna z definicji rodziny nie wymienia jednakże w jej składzie istoty, która dla wielu osób stanowi niezbędny element rodzinnej całości, o której w ciągu ostatnich lat mówi się i pisze coraz więcej, która niejednokrotnie oddała ludzkości przysługę, i której wielkie serce jest w stanie pokochać niemal każdego człowieka. Mowa tu oczywiście o najlepszym przyjacielu człowieka – psie.

Psem zajmowało się wielu zoologów, m. in. Linneusz, czy Buffon, a także teoretycy ewolucji, wśród których najbardziej znany był Darwin. I choć od wielu stuleci istniała świadomość szczególnej pozycji psa wśród zwierząt, jego stałej obecności w ludzkim społeczeństwie i historii, to jednak badania naukowe nad historią tego wyjątkowego stworzenia pozostają ubogie, a niejednokrotnie kontrowersyjne [Oeser 2009, s. 11].

Nie można jednak nie zauważyć, iż psu przypadł znaczący udział w historii ludzkości, niektórzy badacze podnoszą wręcz kwestię, iż właśnie pies przyczynił się do jej powstania, bowiem to *Canidae*, czyli „psowate”, przodkowie współczesnych psów domowych, a wśród nich zwłaszcza wilki, zmieniły naszych gwałtownych, oportunistycznych i porywczych małych przodków w „prawdziwie ludzkie” istoty [Schleidt 1998, ss. 1–4; Schleidt 1999, ss. 8–10; Schleidt 2000, ss. 175–185].

Owa myśl, iż ekspansja człowieka i jego panowanie nad światem jest rezultatem współpracy z psami, była podnoszona również przez Buffona [Oeser 2009, s. 11]. Według niego pies jako pierwszy i jedyny stały towarzysz jednostki ludzkiej jest nierozzerwalnie związany z historią człowieka. Już bowiem w pierwszych cywilizacjach starożytnych (Egipt, Asyria, Babilonia) pies był stróżem, towarzyszem łowów i żołnierzem podczas wypraw wojennych. Starożytni Grecy i Rzymianie różnicowali psy pod względem ich cech, które w ogólnych zarysach przypominały współczesną wielość psich ras. [Oeser 2009, s. 12; Arystoteles 1992 /przekład P. Siwka/; Platon 1997 /przekład W. Witwickiego/] Usługi oddane człowiekowi przez psy w trakcie ekspansji na coraz to nowe obszary kuli ziemskiej nie ograniczają się jednakże wcale do antyku, średniowiecza, czy epoki odrodzenia, bowiem choćby odkrycie bieguna południowego, czy północnego, jak również wyprawa w kosmos w minionym stuleciu nie

byłyby możliwe bez obecności psa ciągnącego sanie, czy też radzieckiej Łajki [Oeser 2009, s. 12; Amundsen 1966; Peary 1910].

Dzieje psów są jednakże nie tylko peanem na ich cześć – to także pasmo niekończących się psich cierpień zadanych ludzką ręką, która od pierwszych, najdawniejszych cywilizacji objęła władzę nad psami i przekształciła je zgodnie z własnymi, egoistycznymi potrzebami i wyobrażeniami. Wśród owych potrzeb wymienić można wyżywienie, zachowanie zdrowia i rozrywki, jako te trzy najczęściej eksponowane wśród tych, które człowiek fundował sobie kosztem psów. Zarzynanie i zjadanie psów, okrutne wykorzystywanie ich do walk, stanowiących pożałowania godną ludzką rozrywkę, czy też stosowanie psiego sadła jako panaceum na choroby układu oddechowego do dzisiaj jest rozpowszechnione w wielu stronach nie tylko Europy, ale całego świata. Ludzkość zawdzięcza właśnie psu – jako „królikowi doświadczalnemu” – najważniejszą wiedzę o strukturze i sposobie funkcjonowania mózgu i układu trawiennego, pozyskaną wyłącznie w rezultacie obrzydliwych tortur i eksperymentów na żywym stworzeniu [Oeser 2009, ss. 12–13].

Dzisiejsza rola psa w życiu człowieka w dużym stopniu różni się od tej, znanej nam z kart historii. Większość psów stała się istotami do towarzystwa, niezastąpionymi członkami rodziny, których wartość dla większości ludzi stała się „czysto duchowa” [Lorenz 1976, ss. 5–23]. Coraz częściej napotykamy także psy asystujące niewidomym, chorym i niepełnosprawnym, co jest zupełnie zrozumiałe, biorąc pod uwagę, iż żywego i zawsze chętnego do działania pomocnika nie zastąpi żaden „cud techniki”. Psy ze swoim fantastycznym węchem są także wspaniałą pomocą podczas trzęsień ziemi, zejść lawin i innych klęsk żywiołowych oraz futrzanymi terapeutami i nauczycielami dla dzieci z różnorodnymi zaburzeniami rozwojowymi i szkolnymi trudnościami [Oeser 2009, s. 13; Machoś-Nikodem 2007, ss. 5–12; Korczyński 2010, s. 7; Kulisiewicz 2007; Franczyk Krajewska, Skorupa 2012, ss. 9–19; Kulisiewicz 2009, ss. 7–8].

Przez całe stulecia wspólnota dziejów ludzi i psów była z czułością dokumentowana – od naskalnej sztuki począwszy, przez hieroglify i nagrobki średniowiecznych rycerzy, aż po wiktoriańskie portrety ślubne [Canfield, Hansen, Becker, Kline, Shojai 2007, s. 11]. W świecie współczesnym pies nadal pozostaje ważnym i widocznym elementem kulturowym [Canfield, Hansen, Becker, Kline, Shojai 2007, s. 11]. Wystarczy przejrzeć pierwsze lepsze kolorowe czasopismo, zwykłą gazetę, czy też włączyć telewizor, aby ujrzeć bogactwo psiego ekwipunku na sprzedaż [Canfield, Hansen, Becker, Kline, Shojai 2007, s. 11]. Na magnesach przyczepianych do lodówki znajdujemy hasła typu: „Dobry Boże, pomóż mi być tak dobrym człowiekiem, za jakiego uważa mnie mój pies” lub „Im dłużej przebywam wśród przyjaciół, tym bardziej cenię swojego psa”. Naklejki na samochodowy zderzak informują: „Jesteśmy razem ze względu na psa”. Wieczorami zaś dwu i czworonożni członkowie rodziny zasiadają razem na kanapie, aby obejrzeć ulubiony serial, czy choćby zwykłe wiadomości [Canfield, Hansen, Becker, Kline, Shojai 2007, s. 11]. Z tego widać, iż więź pomiędzy człowiekiem i psem przetrwała, a wręcz rozkwita coraz bardziej.

Proces „uczłowieczania” psa i nabywania cech ludzkich przez człowieka

Pies towarzyszy człowiekowi dłużej niż jakiegokolwiek inne zwierzę, być może dlatego, iż jesteśmy do siebie podobni – jedni i drudzy są zwierzętami stadnymi, kochają swoje rodziny, uwielbiają kokosić się w swoich legowiskach, cenią lojalność i więzi społeczne [Canfield, Hansen, Becker, Kline, Shojai 2007, s. 12].

Wielu ludzi nie wyobraża sobie dzisiaj życia swojej rodziny bez psa, czworonożny przyjaciel jest dla nich członkiem rodziny, karmionym, pielęgnowanym i kochanym jak dziecko. Nie można jednak zapominać, iż przy całym swoim „uczłowieczeniu” pies jednak pozostaje nie ubranym w futerko dzieckiem ludzkim, ale mięsożernym drapieżnikiem, i wypracowanie zgodnej ludzko–psiej egzystencji w jednym domu wymaga przede wszystkim odpowiedzialności, empatii oraz swoistej konsekwencji wychowawczej.

Zainteresowanie zwierzętami (nie tylko psami) widoczne jest w naszym społecznym otoczeniu na każdym kroku. Miłośnicy psów tworzą własny świat społeczny, zbudowany na wartości podstawowej, jaką jest miłość do nich. Miłość ta ulega pewnym modom i trendom, ujawnia się w środkach masowej komunikacji, ale także na zwykłych codziennych spacerach. Mody te zazwyczaj dotyczą gatunków zwierząt, czy też określonych ras psów lub kotów. Bardzo ważna rola przypada tu schroniskom dla zwierząt, Towarzystwu Opieki nad Zwierzętami, kontrolującemu przestrzeganie praw zwierząt, programom telewizyjnym poruszającym kwestię okrucieństwa wobec naszych braci mniejszych oraz pismom specjalistycznym, jak na przykład miesięcznikowi „Mój Pies” [Konecki 2005, s. 39].

Pies spełnia w życiu rodzinnym wiele ważnych ról – komunikowanie się z nim jest bardzo częste, nasycone emocjami, przyczynia się on do spójności rodziny, do dobrej w niej atmosfery [Konecki 2005, s. 40; Foot 1956; Cain 1983, ss. 89–97; Cain 1985, Flynn 2000, ss. 105, 121–122; Lazari–Pawłowska 1992, s. 33]. Pies zaspokaja naszą potrzebę kontaktu z innymi, pomaga podtrzymać lub scalić nadszarpnięte więzi rodzinne, przełamuje monotonię codziennego życia, wspomaga rozwój i (jeśli jest potrzebna) terapię dziecka. Spotyka się także psy pracujące – w policji, w służbach ratowniczych, na lotniskach, one jednak również są członkami jakichś rodzin, mają swoich właścicieli i swoje miejsce w ich domu [Konecki 2005, s. 40; Serpell 1999, ss. 109–114, 118 i in.]. Zostało także udowodnione, że samo przebywanie w towarzystwie zwierząt oddziałuje terapeutycznie na osoby w okresie rekonwalescencji, uspokajająco w przypadku stresu i stanów lękowych oraz nadpobudliwości, zmniejsza napięcie psychiczne, obniża ciśnienie, a równocześnie pobudza do aktywności w przypadku depresji lub apatii [Franczyk, Krajewska, Skorupa 2012, s. 9, Korczyński 2010, s. 7, Serpell 1999; Serpell 1991, ss. 717–721; Friedmann, Katcher, Lynch, Thomas, 1983, ss. 461–465].

Psy występują we wszystkich kształtach, rozmiarach i kolorach, ale przede wszystkim różnią się od siebie usposobieniem – są bowiem wśród nich maleństwa o wielkim charakterze oraz łagodne olbrzymy, domowe kanapowce i pieski kieszonkowe, wyjadacze domowych spiżarni i obraźliwe niejadki. Wśród tej psiej obfitości bez trudu da się znaleźć psa idealnie pasującego do osobowości danego człowieka i jego stylu życia. Niezależnie od tego gdzie ów człowiek mieszka, niezależnie czy

w sercu nosi wstydlive dziwactwo, czy też szlachetne zamiary, na pewno gdzieś jest pies w sam raz dla niego [Greive 2011, s. 29].

Istnieją znaczące różnice pomiędzy wizją psa na wsi i w mieście, ludzie bowiem mają swoje, bardzo różne, indywidualne i kulturowe wyobrażenia koegzystencji z psem. Typowy „mieszczuch” zazwyczaj tworzy obraz psa rasowego, szlachetnego, pięknego, o doskonałych manierach, bywalca wystaw, wyszczotkowanego i pachnącego, tudzież niewielkiego kundelka znaczącego podwórkowy trawnik, towarzysza wieczorów z kanapą, chipsami i telewizorem. Ludzie na wsi widzą psa przy budzie, jako ostrzegającego szczekacza, ewentualnie potencjalnego agresora wobec intruzów wchodzących na podwórkę [Antas 2014, s. 7].

Owe różne wizje psiego towarzystwa w życiu rodziny łączy jedno – mianowicie błędy porozumienia z psem, wynikające z naszej ludzkiej skłonności do „ucławiaczenia” innych gatunków, z braku zrozumienia, że różne od nas gatunkowo stworzenia inaczej czują i inaczej myślą. W efekcie tracimy szanse na porozumienie z nimi, częstokroć krzywdzimy je i nie pozwalamy rozwijać się przy nas. Najwięcej takich krzywd doznaje właśnie pies, który jako jedyny przedstawiciel innego gatunku podjął decyzję o życiu razem z człowiekiem, nie zaś obok niego [Antas 2014, s. 8].

Smutną jest prawdą, iż na polskiej wsi psy nadal są zbyt rzadko zauważane jako członkowie „stada”. Zwykle stanowią dla swych właścicieli rodzaj tła, łążą, siedzą przy budzie, istnieją, mają tylko być i szczekać. Nikt nie zastanawia się nad tym, czy coś czują, i że w ogóle mogą cokolwiek czuć [Antas 2014, s. 13].

W mieście coraz więcej ludzi przekracza pewien próg kulturowej świadomości i zaczyna rozumieć, iż rozwój cywilizacji, oprócz postępującej techniki, technologii, medialnego szaleństwa, polega także na tolerancji i czynnej działalności wobec innych ras i gatunków, wśród których pies wysuwa się na prowadzenie [Antas 2014, ss. 8–9]. Coraz bardziej popularne staje się stwierdzenie, że jest się opiekunem, czy też towarzyszem psa, a nie jego właścicielem. Niektórzy błyskotliwi pisarze wspominają nawet o „psie, który ma człowieka” [Horowitz 2011, s. 22].

W rodzinie pies może spełniać szereg ważnych ról. Właściciele zwierząt zazwyczaj uznają psy za pełnoprawne podmioty rodzinnych relacji, często się z nimi komunikują, zaś komunikacja ta nacechowana jest emocjonalnie. Także w literaturze przedmiotu pojawiają się informacje, iż zwierzęta domowe (w tym zwłaszcza psy) przyczyniają się do spójności rodziny i dobrej atmosfery, a traktowanie ich jest zbliżone do traktowania dziecka [Konecki 2005, s. 40; Foot 1956, Cain 1983, 1985, Belk 1996; Raupp 1999; Flynn 2000, ss. 105, 121–122].

Pies jest partnerem, członkiem rodziny, „kimś” niewymienialnym na innego osobnika. Obserwując jego zachowanie widzimy, kiedy jest smutny, kiedy tęskni, kiedy się cieszy, lub jest niespokojny. Potrafi nam także pokazać swoją zazdrość i ciężką obrazę [Lazari-Pawłowska 1992, s. 33]. Dla większości miłośników psów, pies to taki swoisty „człowiek na czterech łapach”, który zawsze jest gotów nas wysłuchać, pocieszyć, zwykłym pojedynczym poruszeniem ucha dać nam odczuć, że nas rozumie.

Pies stając się członkiem ludzkiego stada przechodzi proces swoistej socjalizacji, bowiem sama tresura nie wystarcza, by stał się pełnoprawnym członkiem rodziny

i elementem rodzinnego życia. Socjalizacja jest tu definiowana jako rodzaj „uczłowieczenia”, czyli takiego definiowania zachowań psa, by miały one charakter ludzki i znalazły swe właściwe miejsce w naszym dwunożnym świecie [Konecki 2005, ss. 40–41]. Zjawisko to jest niezbędne, bo choć można trzymać psa w salonowej klatce, tudzież na podwórku przy budzie, bliższe jednak poznanie tego cudownego stworzenia możliwe jest tylko wtedy, gdy ma ono możliwość swobodnego poruszania się [Lorenz 2014, ss. 13–14]. Aby mogło się ono swobodnie poruszać po domu, potrzebna jest nauka wspólnego, ludzko–psiego i psio–ludzkiego życia.

Niezmiernie istotnym czynnikiem w uspołecznianiu psa jest już pierwszy z nim kontakt, w hodowli psów rasowych, czy też w schronisku dla bezdomnych zwierząt. To spotkanie dwóch gatunków ma bardzo istotny wpływ na wzajemne relacje później. Bywa, iż ów kontakt jest przypadkowy, zgodnie z zasadą, że „Nie mieliśmy zamiaru Cię kupować. [...] Pojechaliśmy tylko sobie toto z bliska obejrzeć” [Zaluska 1992, s. 6]. Jedno spojrzenie w psie oczy, wesołe lub smutne, jedno machnięcie ogonem, czasami jedno szczeknięcie, liźnięcie – i koniec, klamka zapadła, psiak wszedł nam prosto do serca z zamiarem pozostania tam na zawsze. Rodzi się emocjonalna akceptacja zwierzęcia, a co za tym idzie, pierwsza wspólna podróż – do nowego domu.

Bardzo często motywem wyboru tego, a nie innego szczeniaka, jest jego zachowanie. Jeśli bowiem widzimy grupę szceniąt, identycznych z wyglądu (np. biszkoptowych labradorów), to którego wybrać? Jeżeli jednak pięć psiaków schowa się pod samochodem, zaś jeden podejdzie do nas, obliże nam buty, po czym spojrzy nam w oczy i szczeknie, to wiadomo, że On nas **Sobie** wybrał i to On będzie nasz.

Podobna sytuacja może wystąpić nie tylko w profesjonalnej hodowli. Także w schronisku dla bezdomnych zwierząt możemy wśród mnogości boksów, kolorów, rozmiarów, ogonów i dźwięków zauważyć drobniutkie, cichutkie, słodko śpiące małeństwo w samym rogu ogromnego kojca i to właśnie Ono chwyci nas za serce. I pomimo, iż nasz plan zakładał adopcję psa dorosłego, który nie będzie brudził w domu i niczego nie pogryzie, psa płci męskiej, aby dwa razy do roku nie chować się po zaułkach przed całą sforą osiedlowych Burków, i o ciemnym umaszczeniu, bowiem na jasnorudym dywanie jasnorudego psa można nie zauważyć, to wracamy do domu z sześcioletnim, jasnorudym szczeniakiem, z jedną myślą w głowie, „Jeśli już zszedłem na psy, niech będzie i suczka...”.

Niestety, bywa też tak, iż ten pierwszy kontakt z psem następuje całkowicie przypadkowo, w lesie, gdzie na przydrożnym parkingu znajdujemy zwierzę przywiązane drutem do drzewa, wychudzone i bezgranicznie przerażone. Spoglądając w udręczone psie oczy, żaden jako tako szlachetny człowiek nie przejdzie obok tej rozpaczliwej obojętności, zaś każdy miłośnik psów zyska, o czym jestem głęboko przekonana, nowego domownika. Ten jednak rodzaj pierwszego kontaktu budzi zgrozę swoją dramatyczną wymową i tak jak istnieje w naszym kraju wykaz ras niebezpiecznych, tak powinien istnieć wykaz ludzi, którym nie wolno mieć zwierząt. [<http://www.kurierlubelski.pl/artukul/926265,sagi-lubelszczyzny-irena-zaluska-opowiada-o-swojej-rodzinie-i-zwierzetach,id,t.html>, 31 sierpnia 2014].

Podczas tego pierwszego kontaktu bardzo istotny jest dotyk, czyli głaskanie, delikatne drapanie i przytulanie. Poczucie ciepła psiego ciała i miękkości jego futra

budzi w nas ogromne emocje, otwiera drogę pozytywnej energii i pragnieniu zabrania go do domu.

Istnieje szereg motywów nabywania psa. Może to być inicjatywa jednego z członków rodziny, znajdującego zwierzę przypadkowo, niekiedy przekonanie rodziców, iż kupno psa będzie miało pozytywny wpływ na rozwój ich potomstwa, albo też sposób na podniesienie prestiżu danej osoby, a w konsekwencji całej rodziny. W tym ostatnim przypadku najczęściej wiąże się to z nabyciem psa bardzo drogiej, zdarza się, iż bardzo rzadkiej rasy, z rodowodem i genealogią sięgającą kilkudziesięciu lat wstecz [Konecki 2005, ss. 46–47].

Proces uspołecznienia psa i „schodzenia człowieka na psy”

Przyjęcie psa do domu oznacza włączenie go we wspólną przestrzeń fizyczną rodziny. Z początku przypomina to sceny z amerykańskich seriali, kiedy ląduje helikopter transportujący rannych żołnierzy z frontu, zaś lekarze rzucają się ich ratować najlepiej jak potrafią [Levin 2011, s. 17]. Wyzwanie polega na tym, aby właściciel zaczął odgrywać rolę w życiu psa, stał się jego przywódcą i przewodnikiem stada, a w konsekwencji zyskał jego szacunek i miłość. W dalszej kolejności musimy odkryć tkwiący w psie potencjał, pomóc mu rozwiązywać problemy, podejmować decyzje i nabywać cech, dzięki którym relacje ludzko–psie i psio–ludzkie staną się owocne [Levin 2011, s. 19].

Dla psa ludzie to dziwne istoty. Wydają mnóstwo dźwięków, ciągle czegoś chcą, denerwują się z powodu każdej kałuży i nadgryzionej pary butów. Ponadto są bardzo samolubni – znaczą teren śmierdzącymi wydzielinami z rozlicznych spryskiwaczy, psu zaś nie pozwalają zostawiać własnego zapachu na ulubionym dywanie w salonie [Sumińska 2010, ss. 6–7].

Wypracowanie wspólnej płaszczyzny porozumienia nie jest łatwe, ale konieczne. Zwierzę musi przebywać razem z domownikami, aby zintensyfikować interakcje i umożliwić pełne uczestnictwo w rodzinnych rytuałach [Konecki 2005, s. 49]. Pamiętać jednakże należy, iż wzięcie do domu psa to zmiana całego trybu życia, a pies, chociaż nie najważniejszy, nie może zmienić swoich potrzeb, których my – ludzie nie możemy nie zaspokoić. [<http://www.kurierlubelski.pl/arttykul/926265,sagi-lubelszczyzny-irena-zaluska-opowiada-o-swojej-rodzinie-i-zwierzetach,id,t.html>, 31 sierpnia 2014].

Od momentu pojawienia się w naszym domu czworonoga pojawia się między nim, a nami wspólnota przestrzeni. Oznacza to podzielenie się z psem naszym podwórkiem, domem, a bywa, że również kanapą i talerzem. To także zabieranie psa ze sobą w dłuższe podróże, wczasy, wizyty u znajomych i rodziny [Konecki 2005, s. 50].

Zwierzę w nowym domu uczy się reguł rodzinnego życia, dostaje swoje imię, miaskę, posłanie, zabawki. Niektóre psy adaptują się szybko, spolegliwie poddają się narzuconym regułom, większość czworonogów jednak wyznaje zasadę, iż „ogon też trzeba umieć nosić” [Pawluśkiewicz 2013, s. 244]. Następuje więc początkowe ścieranie się z właścicielem, swoista „próba sił”, czyli kto stanie się samcem (bywa, że samicą) alfa w ludzko–pieskim stadzie [Konecki 2005, s. 53].

Każdy pies potrzebuje przywódcy i przewodnika, co nie przeszkadza mu w próbach ustalania i wywalczenia dla siebie jak najwyższej pozycji. W tym miejscu zazna-

czają się właśnie boje o ulubiony fotel głowy rodziny, spychanie właściciela z kanapy w chwilach słodkiej drzemki, tudzież nie przychodzenie na wołanie podczas spaceru. Pies próbuje także zwracać na siebie uwagę zebrząc przy stole, wypychając się nocą na łóżko, załatwiając się w niedozwolonych miejscach, czy też szczekając i wyjąc. Zachowania te nie muszą oznaczać „Mój właścicielu, nie lubię cię”, często jest to prośba „Ja też tu jestem, zauważ mnie, zajmij się mną!” [Konecki 2005, s. 53]. Jak twierdził bowiem J.R. Ackerley „Pies ma jeden cel w życiu... Podarować komuś swe serce” [Harris 2013, s. 19]. I sztuką jest wzajemnie kochać go, ale mądrze, to zaś oznacza konieczność jeśli nie profesjonalnej tresury, to przynajmniej pewnego treningu. Trening ten zaś jest równie ważny dla człowieka, jak dla psa, zdarza się bowiem, iż psa można wytresować w pięć minut, natomiast tresura właściciela zajmuje więcej czasu [Harris 2013, s. 33].

Kiedy już człowiek i pies wzajemnie się siebie nauczą i zaakceptują swoje słabości, następuje etap pełnego włączenia zwierzęcia w życie rodzinne, wówczas właśnie staje się ono dla nas „człowiekiem na czterech łapach”. W tym momencie pies zna już swoją pozycję w grupie, stosuje się w swoich zachowaniach do panujących w rodzinie norm i potrafi wchodzić w inne role społeczne, np. obrońcy, strażnika, czy pocieszyciela [Konecki 2005, ss. 55–56].

Ciekawym zjawiskiem jest fakt, iż dzięki (a może wskutek) obecności psa, w jego właścicielu także dokonują się zmiany. Ktoś, kto kiedyś nie wyobrażał sobie psiego kłaka na poduszce, teraz radosnym rechocikiem kwituje fakt, iż jego 40-kilogramowy labrador wyleguje się na świeżo upranej pościeli. Ktoś, kto nie znał nikogo na osiedlu, nagle zaczyna mieć mnóstwo znajomych i stwierdza, że „psy łągodzą obyczaje”. Ktoś, komu wydawało się, że pies jada tylko ze swojej miski, w określonych godzinach, teraz cichaczem dzieli się z psem pod stołem kotлетem z obiadu i oddaje mu połowę deseru w postaci sernika. Co absolutnie nie przeszkadza psu traktować go jak samca alfa, tyle, że w dowolnym ograniczonym zakresie.

Niezmiernie ważne jest, aby zarówno człowiek, jak i pies czuli się w stadzie dobrze, jako pełnoprawni uczestnicy domowych zwyczajów i codziennego życia. I jeśli nawet czworonóg wygra walkę o kanapę, a jego Pan nie ma nic przeciwko temu, to oznacza, iż socjalizacja w stadzie przebiegła prawidłowo.

Od wielu już lat coraz głośniej mówi się też o pozytywnym wpływie mieszkania z psem na rozwój dzieci. Ich zantropomorfizowane postacie pojawiają się w bajkach, książkach, legendach i opowiadaniach, filmy dla dzieci przedstawiają niemal „ludzki” świat zwierząt. Edukacja i wychowanie odbywają się także w ogrodach zoologicznych, cyrkach (choć tu można zastanawiać się nad poprawnością takiego rodzaju wychowania, aczkolwiek potępić go nie można). Badania dowodzą, że posiadanie zwierząt w okresie dzieciństwa wpływa na wiele zachowań w życiu dorosłym, redukują one lęki, depresję, stres, minimalizują smutek po utracie bliskiej osoby [Konecki 2005, s. 67].

Terapeutyczna rola psów jest podkreślana w leczeniu dzieci autystycznych, upośledzonych umysłowo, niewidomych, niesłyszących, z porażeniem mózgowym, ale też z niespecyficznymi trudnościami w nauce [Konecki 2005, s. 67]. Coraz głośniej za posiadaniem psa argumentują lekarze alergolodzy, twierdząc, iż posiadanie psa utrudnia rozwój alergii i astmy, opiekunowie w Domach Spokojnej Starości, czy Domach Pomocy Społecznej coraz chętniej witają ochotników przybywających w towa-

rzystwie psów. Pensjonariusze tych placówek w większości z sympatią traktują czworonożnych wolontariuszy, samo pogłaskanie miękkiej sierści staje się dla wielu ludzi radością całego dnia. Niektóre szpitale dziecięce i hospicja też akceptują (w pewnym zakresie) odwiedziny czworonogów, wiedząc, że ich obecność dobrze wpływa na małych Pacjentów, ograniczając ich niestety przepisy SANEPID-u oraz schematyczne i bezsensowne myślenie, że każdy pies = zarazki. (Wśród szpitali chlubiących się zajęciami w towarzystwie psa można wymienić jedynie Szpital Św. Ludwika w Krakowie [<http://www.zdrowiedziecka.org/dogoterapia.html>, 31 sierpnia 2014] oraz Szpital Dziecięcy w Dziekanowie Leśnym [http://www.szpital-dziekanow.waw.pl/Dogo_terapia.php, 31 sierpnia 2014].

Tymczasem pies jest niezrównanym towarzyszem ludzi samotnych, pogrążonych w depresji, żałobie, czy fizycznym bólu. Na samych oddziałach nowotworowych w szpitalach na całym świecie, tysiące dzieci jest poddawanych przewlekłej i bolesnej terapii. Przeprowadzone badania wykazały wyraźnie, że mali pacjenci cierpią fizycznie i emocjonalnie znacznie mniej, kiedy podczas nieprzyjemnych zabiegów towarzyszy im pies [Green 2008, s. 127].

Człowiek jest istotą, której łatwo przychodzi osądzanie innych, czy też niechęć do zajmowania się cudzymi problemami. Psy jednak są chętnymi, wiernymi, dyskretnymi, a przede wszystkim niesądzącymi powiernikami, dzięki czemu potrafią przerwać nawet długotrwałe cierpienie ludzkie i stan izolacji społecznej [Green 2008, s. 127]. Dzięki tym samym cechom mogą również stać się nieodłącznymi towarzyszami dzieci, mających trudności w nauce, tym ostatnim bowiem dużo łatwiej przyjdzie „poczytać pieskowi”, niż pani nauczycielce [Frankiewicz /RKPS/, ss. 5–6; Kulisiewicz 2007, ss. 14–15].

Posiadanie w domu psa pozwala dziecku na nabywanie określonych, pozytywnych wartości i przyswajanie postaw prospołecznych, rozwój empatii, szacunku dla drugiej istoty, a także poczucia obowiązku. Jeżeli tylko rodzice prezentują właściwe postawy w stosunku do obecnego w domu psiaka, dziecko automatycznie przyswaja je także. Jeżeli jednak w domu obecna będzie przemoc wobec zwierzęcia, znęcanie się nad nim, bicie i głodzenie, możemy być pewni, że to samo zrobią nasze dzieci, komunikowanie się bowiem i kontakt dzieci ze zwierzętami odzwierciedlają strukturę emocjonalną rodziny [Konecki 2005, s. 78].

Coraz więcej ludzi chce dzielić z psem dom i życie. Ten wybrany spośród 4236 gatunków ssaków czworonóg rzeczywiście zyskał status „najlepszego przyjaciela człowieka” [Kulisiewicz 2007, s. 13]. Zwierzę to jest symbolem bezgranicznego oddania i bezinteresownej miłości, likwiduje uczucie pustki, pozwala nam – ludziom poczuć się wartościowymi i kochanymi. W wielu polskich rodzinach pies staje się dla jej członków oparciem emocjonalnym. W chwilach trudnych, momentach smutku przytulenie się do psiego miękkiego i ciepłego futra, powierzenie mu do ucha swoich trosk i kłopotów sprawia, że jest nam na duszy i sercu lżej, łatwiej przychodzi nam relaks i rozluźnienie [Kulisiewicz 2007, ss. 13–14].

Pies ma niezmiernie plastyczną psychikę. To pozwala mu bardzo szybko uczyć się swojej roli, dostosowywać się do oczekiwań właściciela, a przede wszystkim traktować ludzką rodzinę jak własne stado. W tym stadzie rolę samca alfa zazwyczaj

powinien spełniać człowiek, nierzadko zdarza się jednak, iż „na pierwszym miejscu był Pan. Jego słuchałeś bezapelacyjnie i uwielbiałeś bezkrytycznie. Na drugim – piesek Bil, czyli ty. Gdy Pan nas opuszczał, gramoliłeś się na kanapę [...] i obejmowałeś rządy absolutne [...]. Na trzecim – Piotr, ale z nim się już trochę targowałeś. No a ja – na ostatku. Mogłam się gniewać [...], prosić, żebyś na przykład zszedł z tej kanapy, a ty patrzyłeś na mnie z miną [...] udziałnego władcy” [Załużka 1992, s. 25].

W rodzinach miłośników psów czworonóg oznacza bliskość, akceptację i przywiązanie. Ogromnie ważny jest dla nas fakt, iż pies nie ocenia, nie krytykuje i nie stawia warunków. Pies również nie potrafi udawać, swoje uczucia wyraża spontanicznie i całym ciałem – „uśmiech psa znajduje się w jego ogonie”. [<http://www.radosnie.pl/1318>, 15 września 2014]. Beztraska zabawa z psem pozwala wielu rodzinom odnaleźć najprostsze, codzienne radości, a dla ich członków staje się on emocjonalnym pogotowiem. Wynika to z tego, że psy nie zwracają uwagi na niedoskonałości wyglądu, mowy, ruchów, akceptują wszystkie nasze emocje i w każdej chwili są gotowe nas wysłuchać. Nie wyznaczają też reguł ani granic, oczekują zaś, a przede wszystkim reagują na każdą próbę nawiązania z nimi kontaktu. Dają uszy do pogłaskania, pyszczek do podrapania, a ogon do pieszczotliwego pociągnięcia, pozwalają wyjmować sobie z pyska zabawki, a najlepszą kością chętnie dzielą się ze swoim panem. Najważniejsze zaś jest to, że kochają nas bezwarunkowo, niezależnie od naszych sukcesów, czy porażek [Kulisiewicz 2007, ss. 15–16].

Pies mieszkający z nami w jednym domu patrzy nam w oczy. Oznacza to oczekiwanie na informacje – o tym, gdzie jest jedzenie, o naszych uczuciach, o tym, co się dzieje. I chociaż po przodkach psy odziedziczyły awersję do zbyt długiego patrzenia w oczy, to wydają się one wręcz przeznaczone do szukania w naszych twarzach informacji, wsparcia i instrukcji. To nam – ludziom sprawia przyjemność, odczuwamy bowiem swoistą satysfakcję patrząc pupilowi głęboko w oczy, a on odwzajemnia się nam rozumnym spojrzeniem brązowych (lub innych) ślepi [Horowitz 2011, s. 53].

W tej naszej ludzko–psiej paczce pojawiają się także zwierzęce atawizmy – błysk dzikości w oku, gdy nasz pies zabiera się z entuzjazmem za obgryzanie kości, warknięcie, kiedy próbujemy go podrapać po bolącym uchu, czy mało delikatna rywalizacja o wymęczoną tenisową piłkę [Horowitz 2011, s. 68].

Dla rodziny życie z psem to wieloletni proces wzajemnego poznawania się. Nawet ugryzienie nie zawsze oznacza to samo. Bywają ugryzienia spowodowane strachem, frustracją, bólem, niepokojem. Agresywne kłapanie zębami różni się od badawczego „wygryzania pchełek” na rękę właściciela. Każda interakcja człowieka z psem, każdego dnia definiuje psi świat, jednocześnie ograniczając go i powiększając. Obserwując nas, nasz pies uczy się, co jest dla nas ważne, dowiaduje się także, iż my chcemy być ważni dla niego. Wzajemne relacje w nowym domu uczynią z psa zwierzę, z którym większość ludzi chciałaby mieszkać – zwracające uwagę na nasze wyjścia i powroty, chętne do zabawy, ale tylko w odpowiednich momentach, nauczające, że czerwone szpilki w pudełku, choć pięknie „pachnące”, są niejadalne i zakazane, a potrzeby fizjologiczne dadzą się określić i kulturalnie zaspokoić poza terenem domu [Horowitz 2011, ss. 69–71].

Pies jest członkiem rodziny – uwzględnianym w rodzinnych uroczystościach, towarzyszącym podczas wyjazdów i brany pod uwagę podczas wieczornej sesji na

kanapie przez telewizorem. Żadne inne zwierzę towarzyszące nie dopełnia bowiem wizerunku harmonijnej rodziny tak przekonująco jak pies. Pies ociepla wizerunek człowieka, ukazuje jego łagodniejsze i bardziej empatyczne oblicze [Pregowski, Włodarczyk 2014, s. 23].

Psy żyjące w ludzkich rodzinach otrzymują regularne żywienie profesjonalną karmą, opiekę weterynaryjną, właściciele płacą za ich pielęgnację, rekreację (zabawki), a często też za szkolenie. Psy uczestniczą w ważnych wydarzeniach i dostają prezenty pod choinkę, większość właścicieli także rozmawia ze swoimi psami. Świadczy to o niezmiernie głębokiej więzi ludzko–psiej i wzajemnym przywiązaniu [Pregowski 2014, s. 311].

Fizyczna i emocjonalna bliskość, charakteryzująca związki ludzi i psów, działa również na rzecz znoszenia barier pomiędzy człowiekiem, a innym żywym organizmem (także ludzkim), którego odmienność może budzić lęk i niechęć. Zwykle głośkanie psa sprzyja nawiązaniu kontaktu i uspokaja emocje.

Poczucie więzi z psem pojawia się dzięki codziennym gestom, wspólnym czynnościom i wspólnemu milczeniu. Patrząc na psa widzimy, że on też patrzy na nas. I właśnie to daje nam poczucie, że jesteśmy rodziną. Pamiętajmy jednak o tym, że pies jest zwierzęciem stadnym – nie pozwólmy więc, by większość swego życia w naszym stadzie spędzał w samotności [Horowitz 2011, ss. 272–277].

Wnioski

Pies jest najlepszym przyjacielem człowieka. Może być także najlepszym jego terapeutą i najlepszym lekiem na całe zło. My – ludzie mamy więc obowiązek psa szanować i akceptować jego słabotki w rodzaju obwąchiwania okolic ogona u każdego napotkanego pobratymca, tarzania się w zdechłej żabie, czy wędrowania po kałużach. To my, jako (z założenia) istoty rozumne musimy uszanować psią „zwierzęcość”, pozwolić psu być psem. Nie wolno nam bowiem oczekiwać, iż to nasz pies dopasuje się do naszych dziwnych wyobrażeń o psach, to my musimy dopasować się do niego.

Przyjmując psa pod swój dach pamiętajmy, że nie wystarczy poślanie i pełna miska, aby psu było u nas dobrze. Poznajmy preferencje rasy, dajmy mu zajęcie, głaszczmy go wedle jego życzeń, pozwólmy mu pachnieć psem tak długo, jak długo jesteśmy w stanie to wytrzymać, a przede wszystkim – bawmy się z nim. I zwróćmy uwagę, czy nie zaczynamy merdać ogonem...

Bibliografia:

- Amundsen R. (1966), *Zdobycie bieguna południowego*, Iskry, Warszawa.
- Antas J. (2014), *Rozmowy z psem, czyli komunikacja międzygatunkowa*, Iskry, Warszawa.
- Arystoteles (1992), *Dzieła wszystkie, t. 3: Zoologia*, przekład P. Siwka, PWN, Warszawa.
- Belk R. (1996), *Metaphoric relationship with pets*, „Society and Animals”, t. 4, nr 2, New England – Kentucky.
- Cain A. (1983), *A study of pets in the family system*, w: Katcher A.H., Beck A.M., *New Perspectives on Our Lives with Companion Animals*, Philadelphia, ss. 89–97.

- Cain A. (1985), *Pets as family members*, "Marriage and Family Review", t. 8, nr 3–4, Routledge, UK.
- Canfield J., Hansen M.V., Becker M., Kline C., Shojai A.D. (2007), *Wprowadzenie*, w: Canfield J., Hansen M.V., Becker M., Kline C., Shojai A.D. (red.), *Balsam dla duszy miłośnika psów*, Rebis, Poznań.
- Flynn C. (2000), *Battered women and their animal companions: Symbolic interaction between human and nonhuman animals*, "Society and Animals", t. 8, nr 2, New England – Kentucky, ss. 104–123.
- Foot N.N. (1956), *A neglected member of the family*, „Marriage and Family Living”, nr 28, Menasha, Wisconsin, ss. 45–57.
- Franczyk A., Krajewska K., Skorupa J. (2012) *Baw się poprzez animaloterapię*, Impuls, Kraków.
- Frankiewicz E. (BRiMW), *Pies słuchacz jako pomocnik nauczyciela w nauce czytania w kształceniu zintegrowanym*, s. 19 (RKPS).
- Friedmann E., Katcher A.H., Lynch J.J., Thomas S.A., *Social interaction and blood pressure: influence of animal companions*, "Journal of Nervous and Mental Disease", nr 171, ss. 461–465.
- Green S. (2008), *Co mówi mój pies, czyli jak zrozumieć język psa*, RM, Warszawa.
- Greive B.T. (2011), *Dlaczego psy są lepsze od kotów*, Wydawnictwo Elżbieta Jarmołkiewicz, Zielona Góra.
- Harris G. (2013), *Kocham mojego psa*, Wydawnictwo Oleksiejuk, Warszawa.
- Horowitz A. (2011), *Oczami psa. Co psy wiedzą, myślą i czują*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa.
- <http://natolinskiewzgorza.pl/18/aforyzmy/>, 15 września 2014.
- <http://www.kurierlubelski.pl/artukul/926265,sagi-lubelszczyny-irena-zaluska-opowiada-o-swojej-rodzinie-i-zwierzetach,id,t.html>, 31 sierpnia 2014.
- <http://www.radosnie.pl/1318>, 15 września 2014.
- <http://www.szpital-dziekanow.waw.pl/dogoterapia.php>, 31 sierpnia 2014.
- <http://www.zdrowiedziecka.org/dogoterapia.html>, 31 sierpnia 2014.
- Konecki K.T. (2005), *Ludzie i ich zwierzęta, Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Korczyński M. (2010), *Animaloterapia w działaniach usprawniających*, Zeszyty Naukowe Lubelskiej Szkoły Wyższej „Pedagogia”, nr 10, Ryki, ss. 7–18.
- Kulisiewicz B. (2007), *Witaj piesku! Dogoterapia we wspomaganiu rozwoju dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych*, Impuls, Kraków.
- Kulisiewicz B. (2009), *Dogoterapia we wspomaganiu nauki i usprawnianiu techniki czytania*, Impuls, Kraków.
- Lazari-Pawłowska I. (1992), *Etyka. Pisma zebrane*, Ossolineum, Wrocław.
- Levin M.P. (2011), *Wszystkiego co wiem o zarządzaniu nauczyłam mnie mój pies*, Studio Emka, Warszawa.

- Lorenz K. (1976), *I tak człowiek trafił na psa*, W.A.B., Warszawa.
- Lorenz K. (2014), *Rozmowy ze zwierzętami*, W.A.B., Warszawa.
- Machos-Nikodem M. (2007), *Dogoterapeutyczny program polisensorycznej stymulacji porozumiewania się*, CM PPP, Warszawa.
- Oeser E. (2009), *Człowiek i pies. Historia przyjaźni*, Bellona, Warszawa.
- Pawluśkiewicz H. (2013), *Dlaczego Ty mnie kochasz, Psie?*, Novaeres, Gdynia.
- Peary R.E. (1910), *The Discovery of the North Pole*, „Hampton's Magazine”, January, New York.
- Platon (1997), *Państwo*, przekład W. Witwickiego, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty.
- Pręgowski M.P. (2014), *Największy, najukochańszy. Ostatnie pożegnania opiekunów z psami*, w: Pręgowski M.P., Włodarczyk J.(red.), *Pies też człowiek? Relacje psów i ludzi we współczesnej Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk.
- Pręgowski M.P., Włodarczyk J. (2014), *Trzecia Rzeczpospolita Czworonożna: badając psy i ich ludzi we współczesnej Polsce*, w: Pręgowski M.P., Włodarczyk J.(red.), *Pies też człowiek? Relacje psów i ludzi we współczesnej Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk.
- Raupp C. (1999), *Treasuring trashing and terrorizing: Adult outcomes of childhood socialization about companion animals*, „Society and Animals”, t. 7, nr 2, New England – Kentucky.
- Rembowski J. (1986), *Rodzina w świetle psychologii*, WSiP, Warszawa.
- Schleidt W.M. (1998), *Is humaneness canine?* „Human Ethology Bulletin” 13(4), ss. 1–4.
- Schleidt W.M. (1999), *Apes, Wolves and Treck to Humanity. Did Wolves Show Us the Way?* „Discovering Archeology”, March/April, ss. 8–10.
- Schleidt W.M. (2000), *Dem Blinden zeigt sein Hund den Weg*, w: „L'art macabre” 1, Düsseldorf, ss. 175–185.
- Serpell J. (1991), *Beneficial effects of pet ownership on some aspects of human health*, „Journal of the Royal Society of Medicine”, nr 84, ss. 717–721.
- Serpell J. (1999), *W towarzystwie zwierząt. Analiza związków ludzie – zwierzęta*, PIW, Warszawa.
- Sumińska D.(2010), *Świat według psa. Opowieść jamnika Bolka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Tyszka Z. (1979), *Socjologia rodziny*, PWN, Warszawa.
- Wojciechowska-Charlak B. (2002), *Rodzina jako środowisko opiekuńczo-wychowawcze*, w: Wojciechowska-Charlak B. (red.), *Środowiska opiekuńczo-wychowawcze*, Wszechnica Świętokrzyska, Kielce, ss. 13–50.
- Załużka I. (1992), *Z diabła skóra*, Panda Press London, Lublin.
- Ziemska M. (1975), *Rodzina, a osobowość*, Wiedza Powszechna, Warszawa.